

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie za przesyłką pocztową 6 zł., z odroczaniem do domu 6 zł. 50 gr., dla odbierających piast na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników technicznych, plan nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w samą lub następną.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALJA Nr. 52. TELEFON 22-44. Godziny pracy redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-19. Nadawane, a nie zamówione przez Redakcję kopiejsy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ** według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinna, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraz ponad 15 liter licza się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, nie więcej niż dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególną techniczną trudność 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-12 przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czeka: Warszawa Nr. 224, Emisjontbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 288 Częstochowa, czwartek 12 grudnia 1940 r. Rok II (XXXV)

## Wielka mowa Kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera do robotników zbrojeniowych Nowy porządek postępuje naprzód

### Niesprawiedliwy podział bogactw naturalnych — Prawo do życia mają wszyscy Wielkie zadania narodowego socjalizmu — Charakterystyka polityki brytyjskiej

(Specjalne doniesienie telefoniczne)

Berlin, 11 grudnia. — W olbrzymiej sali montażowej, znanego w całym świecie berlińskiego zakładu zbrojeniowego wczoraj w godzinach południowych przemówił Kanclerz i Wódz Naczelny Wielkiej Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler, do zgromadzonych pracowników zakładu. Obecni byli również generał Keitel, szef naczelnej komendy armii, dr. Ley, naczelnik niemieckiego frontu pracy, dr. Todt i inni.

Kanclerz przemówił w te słowa: „Przemawiam teraz bardzo rzadko, po pierwsze dlatego, że mam mało czasu do mówienia, i po drugie ponieważ uważam, że w tym momencie właściwie jest czynić niż mówić. Obecnie zajmujemy się w punkcie „środkowym” sporu, w którym chodzi o więcej niż o zwycięstwo tego czy owego kraju. Jest to walka dwóch światów przeciwko sobie. Spróbujcie państwu teraz naszkicować pokrótce powody tego nieporozumienia. Przy czym pod uwagę weźmie tylko Europę zachodnią. Narody o które chodzi są: 85 milionowe Niemcy, 46 milionowa Anglia, 45 milio-

nowe Włochy i około 37 milionowa Francja — oto państwa, które stały na przeciwnych sobie frontach lub jeszcze walczą. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę podstawy życiowe tych narodów i porównamy je, to staną się dla nas jasne następujące fakty:

46-milionowa Anglia zawiadnęła i rządzi olbrzymim terytorium o okragło 40 milionów km kwadratowych. 37-milionowa Francja zawiadnęła i rządzi kompleksem o 10 milionach km kwadratowych.

45-milionowe Włochy posiadają, jeśli chodzi o tereny, przynoszące jakkolwiek korzyść państwu, obszar zaledwie pół miliona km kwadratowych.

85 milionowe Niemcy zajmują jako obszar życiowy zaledwie 600.000 km kwadrat, terytorium, które same sobie zdobyły. T. zn. 600.000 km. kwadr. Niemcy rozporządzają i na tym skrawku muszą ukształtować życie 85 milionem mieszkańców — podczas gdy

## 46 miln. Anglików ma 40 miln. km. kw.

Tymi słowami, właściwie cyframi rozpoczął swą mowę Wielki Wódz Narodu Niemieckiego. Cyfry te posiadają wszak większą wymowę od wszelkich zapewnień, teorii i frazesów. Człowiek bowiem nie żyje teorią i frazeologią, a żyje z ziemią, którą zdobywa przez swą pracę. A więc główny powód tego nieporozumienia leży w tym, że ten świat niesprawiedliwie jest podzielony. Prawo do życia mają wszyscy i to prawo jest równe dla wszystkich. Istotą każdego socjalistycznego porządku jest dać prawa do życia każdemu. W roku 1933 daliśmy podwaliny narodowo-socjalistycznemu porządkowi.

Przed narodowym „socjalizmem” stanęło olbrzymie zadanie: siedem milionów bezrobotnych, około 6 i pół miliona pracujących sezonowo, gospodarka, handel i przemysł w stanie ruiny. Naród zjednoczony stanął zwarem do dzieła. Naturalnie nie było to zbyt łatwe zadanie. Wówczas, jako istotny akt uznania, że „musimy zespałać niemiecką jedność narodową, aby móc czegoś oczekiwać od narodu. Pierwszym zadaniem było — zjednoczenie narodowe. W każdym calu zostało ono zrealizowane. Uczyniliśmy bardzo dużo w ciągu krótkich sześciu czy siedmiu lat. Drugim punktem naszego programu — naszą wytyczną było usunąć ucisk zewnętrzny, a więc walka z traktatem wersalskim. I to stało się głównym powodem obecnego nieporozumienia.

„Każdy bowiem wzbiera się przed wyrwaniem go z własnych pleśszy. Każdy chce zatrzymać wszystko, co mu dało wychowanie. My jednak damy sobie radę. Posiadamy bowiem olbrzymią cierpliwość.

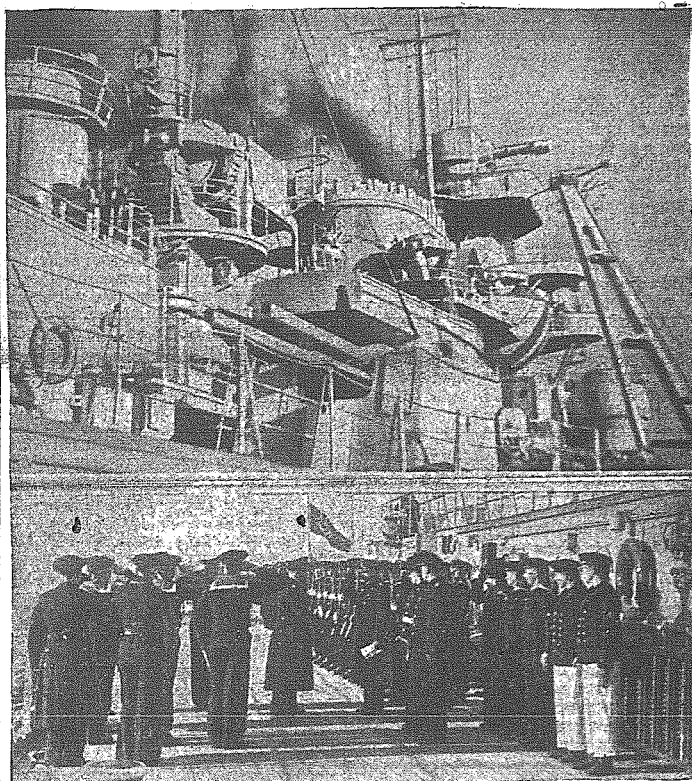
Wiem, że to nie może być usunięte w dwóch, trzech, czy pięciu latach, co zostało dokonane na przestrzeni trzech, czterech lub pięciu wieków.

„Oto widzimy istotną przyczynę obecnego konfliktu. Zamożni nie życzą sobie, aby pretensje życiowe pracujących mas uległy urzeczywistnieniu. Amerykańscy obserwatorzy, oraz Anglicy znaleźli na to niezwykle trafne określenie. Oświadczyli oni bowiem: „Należy odróżnić dwa rodzaje narodów, posiadających i nieposiadających. My, Anglicy na przykład należymy do posiadających. My posiadamy nie mniej niż więcej, jak 40 mil. km kw. A my Amerykanie jesteśmy również narodem posiadającym. Ci inni natomiast, to właśnie „nieposiadający” — w najszerszym tego słowa znaczeniu, niczego nie otrzymają. A bogaty ze swego, niczego nie odda.

Taka to ciekawa rzecz, przyjrzyć się bliżej życiu takich właśnie bogaczy. Na tym, że tak powiem „angielskim świecie” istnieje, jak się mówi, przykładowa wprost „demokracja”. W rzeczywistości jednak panuje tam kapital i poszczególne „partie” korzystające z korzyści tego kapitalu. Partie te nie wiele różnią się między sobą. W Anglii bowiem jest przeważnie tak, iż w gronie wpływowych politycznie rodzin istnieje dobre przemysłowy podział funkcji, podczas gdy jeden członek rodziny jest „konservatystą”, to drugi przynależy się do liberałów, a trzeci znowu jest członkiem „partii pracy”. W rzeczywistości trójka ta zasiada zgodnie przy wspólnym stole rodzinnym i wspólnie omawia o czasie do czasu zajęcie stanowiska w walce politycznej i wspólnie opracowuje sprzeczne napozór ze sobą „hasła partyjne”.

Należałoby przypuszczać, że w tych krajach wolności i bogactwa panuje nieopisany dobrobyt ludu. Wzręcz przeciwnie! Nędza szeroki mas w tych właśnie państwach jest znacznie większa, niż

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)



Niemcy są silnie uzbrojeni również na morzu. Na zdjęciu widzimy naczelnego dowódcę marynarki wojennej Niemiec, admirała d-ra Raedera, podczas wizytacji nowoczesnego statku wojennego. — U góry część wielkiego 35 000-tonowego okrętu.

## Protest Vichy w Londynie « Motu proprio »

Genewa, 11 grudnia. — Z Vichy donoszą: Rząd francuski złożył w Londynie energiczny protest z powodu zamordowania Wysokiego Komisarza dla Syrii i Libanu Jean Chiappe, który, jak wiadomo, został w czasie lotu na swoją nową placówkę, zestrzelony przez lotników brytyjskich.

Częstochowa, w grudniu.

Opinia całego katolickiego świata do żywego jest poruszona odrzuceniem propozycji Ojca św. Piusa XII przez Churchilla. Z typowo anglo-saską arogancją potraktował szef rządu angielskiego prośbę Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Jak wiadomo, Churchill do swojej odmowy dołożył oświadczenie, że „nawet w wypadku, gdyby podobna propozycja wyszła z innych sfer, posiada on od rządu brytyjskiego pełnomocnictwo udzielenia zdecydowanie odmownej odpowiedzi”. Tak więc zdaniem Churchilla rząd angielski stawia się na wyższym miejscu niż Papież, uważając że ma prawo to uczynić. Zaiste, jest to możliwe tylko w kraju, w którym jak to wiadomo z historii, katolicy przeżywali gehennę przesyładwaną przez pierwszych chrześcijan. Kapitalne jest odczytanie się Churchilla: „nawet w innych sfer” — oto próbka prawdziwie dżentelmeńskiej grzeczności.

## Koniec b. polskiego poselstwa

Rząd węgierski zlikwidował b. polską placówkę dyplomatyczną w Budapeszcie. Budapeszt, 11 grudnia. — Donoszą o zamknięciu w Budapeszcie b. polskiego poselstwa, węgierskie gazety podają, że rząd węgierski wystosował do polskiego poselstwa notę dyplomatyczną, w której domagał się zaprzestania działalności. Równocześnie wymieniona nota stwierdzała, że prawo eksterytorialności zostało odebrane członkom placówki dyplomatycznej byłego rządu polskiego.

Ojca św. uważa się jako jakieś „stery”. Na podobną bezczelność może się zdo- być tylko Anglik, uparty jak Churchill do końca. Ojciec św., gdy zwracał się do „Mr. W. C.” chodziło głównie o zaprze- stanie rozlewu krwi w dniu pojednania katolickich serc na całym świecie w rocznicę zejścia na ten padół Bożej Dzie- ciny.

W średniowieczu (Anglicy tak chętnie naważają do feudalizmu i pielęgniają tradycję) w okresie wojen, na wezwa- nie Kościoła cichnąć w Noc Betlemską szczerk broni. Chrześcijański ten akt no- sił łacińską nazwę „Treuga Dei” (pokój Boży). Królowie angielscy przestrzegali tego zwyczajów nawet gdy walczyli z po- ganami, nawet gdy stworzyli sobie dzi- waczna forma „kościółka anglikańskiego” i uważali się za niezależnych od Watyka- nu. Odpowiedź, jaką Churchill wystoso- wał pod adresem Rzymu mógłby w cza- sach Borgiów rzucić Państwu Watykań- skiemu jakiś suchy watażka, ale i on by nie ośmielił się jej wysłać wobec ma- jestatu Stolicy Apostolskiej. Dziś Watykan nie jest państwem, jest duchowym ośrodkiem świata katolickiego. Ojciec św. aczkolwiek jest Włochem, przema- wiał w imieniu dobra ogólnego ludzkiego. Churchill, jak widać stoi ponad wszelką moralnością i etyką.

Podziwiać należy pełne wyrozumienia stanowisko kierowniczych kół w Berlinie. Zdając przecież sobie dokładnie sprawę z tego, że wskutek odmownej od- powiedzi Churchilla, ucierpi jedynie ludo- ść angielska, mówią między sobą o mo- żliwych ograniczeniach działań wojen- nych w czasie świąt Bożego Narodzenia. Jakże innym wydaje się nam Berlin teraz, bo tym, jakiegośmy znali z pro- pagandy przedwojennej. Oto zareklamow- ani jako przeciwnicy katolicyzmu, br- natanii „Nazi” okazują rycerską wyższość, dając jednocześnie należytą odprawę za- rozumiałemu Londynowi. Jakże przesłanki nakłoniły Piusa XII do propozycji o zawieszenie broni na 48 godzin?

Odpowiedzi nam na to pytanie udzielił tekst apostolskiego „Motu proprio” da- ne na dzień 24 listopada 1940 roku, w którym Ojciec św. zarządził na całym świecie eucharystyczne ofiary i pow- szeczne modły za obecny porządek ludo- ści. Brzmi ona jak następuje: „Niech- że będzie wszystkim wiadomo, że my Pius XII od chwili, w której Europa ule- gała znowi strasliwej wojnie, niczego żeśmy nie zaniedbali, cokolwiek nakaz- ywał nam obowiązek sumienia na urzęd- zie przez Boga nam zleconym oraz u- czucia ojcowskiej ludzkości dla wszyst- kich ludów. Nietylko dlatego, by rozbić wśród tylu narodów zgodę jak najchętniej przywrócić na słusznych i sprawiedli- wych podstawach, lecz także by pocie- chę Boską i pomoc ludzką w miarę moż- ności zapewnić tym wszystkim, których w boleść i szkody wtraciła groza wojny.

Skoro jednak okrutna wojna nie tylko nie ustaje, lecz wciąż na okropnościach przybiera, a głos Nasz, oredygujący za po- kojem w zawierusze wojennej zdaje się być zupełnie zduszonym, przerażony u-

mysł Nasz w pełni ufności zwracamy do „Ojca miłosiernego i Boga wszelkiej po- ciechy”, aby u Niego ubłagać lepsze dla ludzkości czasy; bo On jeden tylko boską swą władzą może jest użyci namienio- ści ludzkie i losami spraw pomysłnie po- kierować.

Następnie Ojciec św. stwierdziwszy, że świadomy jest tego, że jego modły stają się skuteczniejsze, jeżeli się z nimi złącza i wzmaga je modły wszystkich wiernych, zarządził w dniu 24 listopada (i obecnie — w dniu 24 grudnia) na ca- łym świecie Msze św. za pokój, podob- nie jak to było w miesiącu maju, kiedy przed ołtarze Matki Boskiej przywołano wszystkich wiernych, a szczególnie dzie- ci, by uprosić Jej opiekę. Czytając dalej „Motu proprio” spotykamy następujące zdania: „Wyrażamy przytem nadzieję, że wszyscy wierni odpowiedzą Naszym pragnieniom z taką gotowością i ochotą, że powstanie jakby niezmierny zastęp błagających, którzy wnoszą się do nie- ograniczonych przestworzy niebios, Bo- że zmiłowanie i Bożą opiekę nam wyje- dnają. Spodziewamy się przytem, że na- dejdzie to — a co jest największej war- tości — że gorliwość modłitur towarzy- szących będą dzieła pokuty, a przeto odmie- nią się postępowanie wszystkich i stanie się pełne zachowania prawa Chrystuso- wego i Chrześcijańskiego obyczajów. Tej odmiany zaprawdę domagają się obecne nieszczęścia i koleje przyszłych losów, tegoż żąda sprawiedliwość Boża i to mi- losierdzie Boże, które mamy ubłagać.”

Wzywając wszystkich księży, zarów- no zakonnych jak i świeckich, do odpra- wienia Mszy św. na intencje wspólna z intencją Stolicy Apostolskiej, Pius XII wyjaśnił co następuje: „Ta zaś jest in- tencja Nasza, by przez tyle Ofiar Eucha- rystycznych, które w dzień ów składane będą Ojcu Przedwiecznemu w każdej chwili godziny i w każdej części świata — uprosić:

Odpoczynek wieczny wszystkim wi- ernym, którzy na skutek wypadków wo- jennych zakończyli życie, pociechę do- chowa i dary niebios tym, którzy cier- pią już jako przesiedleńcy, już to jako ci z oczynszu uszli, już to jako ci, co w za- poznaniu blakają się po obcych ziemiach, już to jako ci, co do więzień są wtrąceni, już to wreszcie jako ci, co z racji klęsk wojennych dotknięci zostali w jakikol- wiek sposób smutkiem i boleścią, by wreszcie po sprawiedliwym uporządko- waniu zagadnień i przepojeniu chrześ-cijańską miłością dusz, prawdziwy pokój połączył powszechną rodzinę narodów i czas spokoju i pomyślności przywró- cony został.”

Takie więc cele przyświecają Na- miestnikowi Chrystusowemu na ziemi, stojącemu na straży przykazania chrześ-cijańskiego i ogólnoludzkiego o miłości bliźniego. Do słów papieskiego „Motu proprio”, przepojonych powagą Stolicy Apostolskiej nielatwo dodać komentar- ze. Czujemy się za mali po prostu, by dolożyć coś jeszcze do tych słów. Są one wielkie i ogólnoludzkie. Zrozumieć je mógł każdy — nie zrozumiał ich Chur- chill. Clvis

# Sukces na wodach oceanicznych

Berlin, 11 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w dniu 10 grudnia co następuje: „Statek wojenny, operujący na wodach oceanicznych, którego częściowy wynik akcji podano już do wiadomości, podwyż- szył cyfrę zatopionego przez siebie tonażu na przeszło 100 000 brt. Jedna łódź podwodna zameldowała o zatopieniu dwóch uzbrojonych nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 14 500 brt. W ten sposób rezultaty ostatniej podróży brytyjskiej, uzyskane przez komandora podporucznika Wik- tora Schmitze, podwyższyły się do 45 000 brt. zatopionego nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. Po szczegółowym ataku w dniu 9. grudnia, o którym ostat- nio doniesiono, działalność lotnictwa w dniu 9. grudnia i w nocy z 9. na 10. grudnia wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych ograniczyła się do zbrojnych lotów wywiadowczych. Wełoc tego dnia 10. grudnia kilka sa- molotów brytyjskich rzuciło na obszary okupowane i w południowych Niem- czech pewną liczbę bomb rozpryskowych i zapalających, które spowodowały nieznaczne uszkodzenia budynków. Nieprzyjacielowi stracono w poniedziałek 3 samoloty, z tego 2 zestrzelono w walce powietrznej, 1 przy pomocy akcji po- powietrznej. 3 samoloty niemieckie nie powróciły z wielkiego ataku na Londyn.

# Anglicy pod włoską flagą!

Rzym, 11 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi nastę- pująco: „Na froncie greckim odparto ataki nieprzyjacielskie na lewym skrzy- dełku wojsk włoskich i na odcinku Osum, przy czym nieprzyjaciela zaskoczono natchmiastową akcją, że poniósł on ciężkie straty. Na pozostałym froncie wojska włoskie umocniły swoje pozycje na nowo zajętych liniach. Pułk. Pesaro na czele swojego batalionu strzelców alpejskich poniósł bohaterską śmierć. W Afryce Północnej zestrzelono 4 samoloty nieprzyjacielskie. W Afryce Wschodniej w obszarze Tesseni nieprzyjacieli podjął uderzenie przy użyciu małego oddziału, dowodzonego przez jednego oficera angielskiego. Oddział podlegał przy tym samochodami ciężarówymi z flagami włoskimi. Pomimo tego nieprzyjaciela poznano, atak rozbito dzięki natchmiastowej inter- wencji półkompanii i oddział rozproszono, którego komendant zginął. Cofnął się on następnie wśród ciężkich strat. Po stronie włoskiej zostali ranni: jeden oficer i kilku Askarisów. Nieprzyjacielskie ataki powietrzne na Assab oraz wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Dżibutti, nie wyrządziły godnych wzmianki strat.

## W POSZUKIWANIU ARESZTOWANYCH

Posel niemiecki w Urugwaju poszukuje oficera angielskiego gwałtu

Montevideo, 11 grudnia. — Jak wiado- mo do Montevideo przed kilku dniami zawinął statek, który dokonał brutalne- go napadu na statek brazylijski „Itape” na którym zaaresztowano 22 obywateli niemieckich. Statek o którym mowa, no- szący nazwę „Carnarvon Castle”, który po dokonaniu napadu spotkał się z ni- mieckim krążownikiem pomocniczym i został ciężko uszkodzony, zostanie przypuszczalnie w najbliższych dniach dokładnie obszukany. Posel niemiecki w Montevideo Otto Langmann został przy- jęty w urugwajskim ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie oświadczone mu, że rząd urugwajski pójdzie mu jaknaj- dalej na rękę z pomocą przy odszukaniu aresztowanych obywateli niemieckich. Istnieje przypuszczenie, że „Carnarvon Castle” po potyczce z niemieckim krą- żownikiem pomocniczym, w której angiel- ski statek został silnie uszkodzony zdołał wysadzić aresztowanych na inny statek. Pomimo tych pogłosek poszukiwania bę- dą prowadzone z całą energią.

## WYRAZNY NIEMIECKI SUKCES

Niemiecki krążownik pomocniczy wyszedł nieuszkodzony Sztokholm, 11 grudnia. — W związku z bitwą pomiędzy krążownikiem pomo- cniczym brytyjskim i niemieckim na po- łudniowym Atlantyku, komunikują, że jakoby niemiecki kontrtorpedowiec han- dlowy został poważnie uszkodzony, jed-

nakowoż nie odpowiada to prawdzie. Mimo że statek brytyjski pod względem wielkości i szybkości poważnie przewyż- szał statek niemiecki, to jednak jednost- ka niemiecka, dzięki doskonałemu dział- niu wyszła z potyczki nie uszkodzona, natomiast „Carnarvon Castle” musiało przyholować do doków na szereg mie- sięcy celem gruntownego remontu.

Ze strony brytyjskiej tłumacza niepo- wodzenie akcji tym, że statek nie jest bynajmniej krążownikiem pomocniczym ale „Pancernikiem kieszonkowym”, raczej klasy „Deutschland”. Stwierdzo- no, że absolutnie nie odpowiada to praw- dzie, gdyż jest to jednak statek handlo- wy przebudowany na krążownik

## STORPEDOWY NA OCEANIE ATLANTYCKIM

Kontrtorpedowiec „Sugnenay” zatonał Nowy Jork, 11 grudnia. — Kanadyj- ski kontrtorpedowiec „Sugnenay” został — jak donosi Reuter z Ottawy — uszko- dzony torpeda przez pewną łódź pod- wodną we wschodniej części Oceanu Atlantyckiego. Zdaje się, że wielu ludzi z załogi zginęło, ranni znajdują się w szpitalu. Kontrtorpedowiec dopłynął do portu, gdzie przystąpiono do koniecz- nych napraw.

## DŁUGI FINLANDII

14 milionów marek fińskich Helsinki, 11 grudnia. — Państwowy dług republiki fińskiej wyniósł w końcu ub. r. według danych oficjalnych 14 milionów marek fińskich, z czego przypada 13,200 milionów marek na pożyczki zagraniczne a 1,008 milionów na pożyczki wewnętrzne.

## U.S.A. — JAPONIA — CHINY

Nowy ambasador Japonii dla Waszyngtonu wyjedzie poprzędnie do Chin

Tokio, 11 grudnia. — Na pierwszej konferencji prasowej „Biura Interesów” gabinetu japońskiego oświadczył rzeczn- ik Ishi, że admirał Nomura, który po- czątkowo około połowy grudnia zamie- rzał wyjechać do Waszyngtonu celem objęcia stanowiska ambasadora, wyje- dzie poprzędnie do Chin. To niezwykłe wydarzenie uzasadnione zostało tym, że Nomura pragnie na miejscu poinformo- wać się o sytuacji w Chinach. Prawdop-odobnie najpierw uda się on do Szang- haj.

## POŻYCZKA INWESTYCYJNA NA WĘGRZECH

Istnieje plan zużycia 400 milionów pengó na potrzeby publiczne

Budapeszt, 11 grudnia. — Od dawna już omawia się na Węgrzech wydanie pożyczki inwestycyjnej, celem podnie- sienia przemysłu i rolnictwa w Siedmio- grodzie.

Istnieje plan wydania pożyczki w kwocie 400 milionów pengó, przy czym chce się zainteresować przede wszyst- kimi osoby, rozporządzające mniejszy- mi kapitałami. Pożyczka ta ma być kombinacją pożyczki procentowej i lo- sowej. Z tych 400 milionów pożyczki chce rząd węgierski uplasować 100 mi- lionów wśród publiczności, 300 zaś w świecie przemysłowym i handlowym.

## INDIE W UCISKU

Aresztowanie siostry Pandit Nehru

Nowy Jork, 11 grudnia. — Siostra przednio aresztowanego polityka indy- skiego Pandit Nehru, który należał do indyjskiej partii kongresowej oraz do rzą- du kongresowego zjednoczonych prow- incji została ostatnio skazana przez Anglików na 4 miesiące więzienia z po- wodu przekroczenia prawa wojennego. (Wygłosiła ona oświadczenie w Allahabad mo- we, w której znajdowało się szereg zwrotów przeciwko wojnie. Tam też na- stąpiło aresztowanie. Z podobnego po- wodu został także jej brat aresztowany.

## OGRANICZENIA ŚWIĄTECZNE NA POCCIE W USA

Trudność w połączeniu okrętowym z Europą

Waszyngton, 11 grudnia. — Generalna dyrekcja poczt Stanów Zjednoczonych wydała komunikat, w którym informuje do jakich krajów można wysłać z oka- żi świąt Bożego Narodzenia paczki z podarkami.

Okazuje się, że do większości państw wysyłka jest niedopuszczalna, jedynie do Angli, Irlandii, Francji, Hiszpanii, Portu- galii, Gibraltaru, na wyspy Azorskie, do Islandii i na wyspy Faroe można przysłać paczki. Jako uświadelenie tych ograniczeń podaje dyrekcja poczt szcze- pność tonażu pływaczych do Europy okre- tów, oraz wiele innych trudności w prze- syle.

# Hiszpania w dniu Matki Bożej

Piechota hiszpańska uczciła swą patronkę — Najwyżsi dostojnicy państwowi wzięli udział w uroczystościach

Madryt, 11 grudnia. — Z okazji uro- czystości w dniu Niepokalanego Pocze- cia, Najśw. Marii Panny jako patronki piechoty hiszpańskiej odbyły się w so- botę we wszystkich hiszpańskich garni- zonach i koszarach uroczyste nabożeń- stwa. W Madrycie w uroczystościach religijnych, jakie się odbyły w kościele St. Francisco St. Grada brał udział hisz- pański ministerwo armii, lotnictwa i marynarki, oraz pozostali członkowie gabinetu. Wkrótce po rozpoczęciu nabo- żeństwa zjawila się również małżonka sępa państwa. Oprócz delegacji i forma- cji wojskowych w nabożeństwie brał udział liczni wyżsi oficerowie oraz przedstawiciele partii i władz państwo- wych.

Z okazji hiszpańskiego dnia Matki, ja- ki odbywa się w święto Niepokalanego Poczęcia, urządzono w domu przewo- dniczącej kobiet hiszpańskich, Pefar Pri-

mo de Rivera uroczyste obchód w ści- słym kole, w czasie którego delegacja hiszpańskiej organizacji młodzieży „Fa- langi”, wreczyła siostrze byłego dykta- tora Hiszpanii Primo de Rivera bukiet kwiatów.

## Nożycami przez prasę

„Nagły zgon b. paryskiego prefekta policji Chippaue należy do tej serii niewyjaśnionych zdarzeń, jak niespodziewana śmierć egipskiego prezydenta ministrowi i ministra obrony.” („Pue- blo”, Madryt)

„W Londynie dają się wyczuwać pewne oba- wy, że Ameryka ma zamiar prowadzić nadal odosobnioną politykę; tymczasem dla Anglii najważniejszą sprawą jest pomoc w dalszym utrzy- maniu przetrwał na Atlantyku, co przedstawia bardzo wielkie trudności.” („Svenska Dagbla- det”)

„Niemieckie ataki lotnicze skierowane są w pierwszym rzędzie przeciwko przemysłowi lotniczemu.” („Observer”, Londyn)

Oni nam! rządzą!

# Generał i aktorka

## Niedobra miłość min. Tadeusza Kasprzyckiego

VIII.

Początkowo bardzo mu ułatwiały obcowanie z ludźmi, z czasem, w miarę, jak coraz pewniej i wygodniej usadawiał się on w fotelu ministerialnym, pojawiały się w jego zachowaniu cechy pyszałkowatości i zarozumiałstwa, które ostatecznie zmniejszyły do odiumienia się od niego ludzi wartościowych i żywcich. Kasprzycki jednak nie przejmował się tym wcale, nie dobierał już sobie później przyjaciół, nie zastanawiał się nad moralnym obliczem swojego najbliższego otoczenia. Ostatnimi czasami otaczała go zgraja dostawców wojskowych, handlarzy broni, podupadłych arystokratów, oraz poprosiła lotników z pod ciemnej gwiazdy, polecenych mu przez Marię Mościcką i Jadwigę Beckową. Bilety polecające tych dwu dam miały w swoim czasie ogromne znaczenie.

Wydaje się, że Kasprzycki przyszedł na stanowisko ministra spraw wojskowych z jaknajlepszymi zamiarami, że nie domyślał się nawet, na jak straszne zejście namowca. Co prawda i on, podobnie, jak wielu innych, nie posiadał dostatecznego przygotowania i prawie żadnej wiedzy potrzebnych do sprawowania tak bardzo odpowiedzialnego urzędu, ale była to u nas choroba nagminna, więc nie musiał pod tym względem stawać wyjątkiem.

**Low salonowy**  
Kasprzycki, zostawszy ministrem spraw wojskowych, stał się przede wszystkim ulubieńcem dam warszawskich. Początkowo starał się pracować i organizować, lecz już po roku zapal jego osłabł całkowicie. Pochłonięty życiem towarzyskim, zabawami i przygodami nie miał poprostu czasu. W Kasprzyckim, człowieku prostym, pochodzącym z bardzo ubogiej rodziny, obudził się głód życia — tego życia, które dotąd było dlań niedostępne, o którego istnieniu zaledwie wiedział. I nagle odwrócił się przed nim „wszystkie drzwi, wszystkie możliwości“.

Jak się rzekło, w krótkim czasie po objęciu stanowiska ministra Kasprzycki staje się jedną z najbardziej popularnych postaci warszawskich salonów i wytwornych lokali nocnych. Co noc widzą go w towarzystwie coraz to innej warszawskiej piękności, zawsze wesołego, podchlonego, tańczącego, uwodzającego... Minister spraw wojskowych się bawi!

W ministerstwie spraw wojskowych, szczególnie wśród najbliższego otoczenia ministra, szybko oswojono się z tą atmosferą rozchwiania i bez troski i zaczęto w tym naśladować szefa. Za czasów poprzednika generała Kasprzyckiego, nie żyjącego już generała Komarzewskiego, tak zwany referat reprezentacyjny, prowadził tylko jeden oficer, ale Kasprzycki „rozbudował“ ten niezwykle „ważny“ referat, zatrudniając w nim aż 26 (!) osób, w tym dwu majorów (!), dwu rotmistrzów oraz kilku poruczników, szereg maszynistów (nowozaangażowanych piękności, poznane przez parę ministra w rozmaitych okolicznościach) itp. Miały całe tygodnie, w ciągu których Kasprzycki nikogo nie przyjmował, poza pamiętą z referatu reprezentacyjnego. Opowiadało mi, że pewien szef departamentu przez szereg dni zgłaszał do ministra bezskutecznie o decyzję co do nabycia patentu obcego pochodzenia na udoskonalenie jakiejś broni, aż wreszcie stało się to nierealne, ponieważ wynalazek zakupiło inne państwo.

**Tragedia stenotypistki**  
Kasprzycki, wpadłszy w nastrój frywolności i zabawy, nie łatwo pozbywał się go nawet w tych rzadkich okresach, gdy nieco więcej uwagi poświęcał sprawom swojego ministerstwa. Jeden z jego najbliższych współpracowników opowiadał mi historię o pewnym umysłowo chorym emerycie ze Lwowa, który wypisywał obszerne listy do ministra, zapominając go, że posiada w głowie aparat do podsłuchiwania ruchów wojsk oraz telefonicznych rozmów. Gdy pewnego razu wpadł Kasprzyckiemu w ręce podobny list, polecił on wezwać chorego starszaka ze Lwowa do Warszawy, a gdy ten przyjechał, odegrał z całą powagą komedie badania niewydanego „aparatu“. W

tej barbarzyńskiej zabawie brało udział wielu wyższych oficerów, oraz urocze panie - maszynistki, których głównym zajęciem było wodzenie rozkochanymi i rozmarzonymi oczkami za elegancką postacią ministra. Cała Warszawa wiedziała w swoim czasie o tym, że pewna młoda stenotypistka z ministerstwa, którą Kasprzycki przyjął kiedyś na posadę w przystępnym do siebie domu, popełniła samobójstwo, ponieważ znalazła się w poważnym stanie, zwieryzła się, iż ojcem jest sam generał.

W tej atmosferze hulanki i wycieczek, polowań, śniadań i kolacji, przygód i miłostek, toczyło się „urzędowanie“ Kasprzyckiego, urozmaicone rozmianami, uroczystościami, świętami pułkowymi, oraz inspekcyjnymi podrózkami, które były niczem innym jak poszukiwaniem nowych wrzabów poza stołecę i potrzebą zmiany powietrza.

Serdyczna przyjaciółką do Smigły, który zawdzięczał mu bardzo wiele po śmierci Piłsudskiego, dawała mu gwarancję całkowitej bezkarności. W maju 1935 roku Smigły obawiał się, iż Kasprzycki stanie po stronie Sosnkowskiego względnie podejmie akcję za powołaniem do władzy profesora Bartla lub Waleręgo Sławka. Tymczasem Kasprzycki, zszedł za sprawą Sładowskiego i Becka, zadeklarował Smigłemu swą wierną przyjaźń i gotowość wykonania każdego jego rozkazu.

**Szyfman i Migowa „Managerowie“ Kajzerówny**  
Z kolei trzeba poświęcić trochę uwagi sławnemu towarzyszowi Kasprzyckiego z aktorką Zofią Kajzerówną, o czym zresztą już dziś cała Polska wie. Ta historia stała się głośna już na długo przed wybuchem wojny, dotyczy wydarzeń, które — choć starano się zatuszować je wszelkimi środkami — dostało się do opinii publicznej, wywołując zgrozę i burzenie.

Wszelkowiedny dyrektor warszawskich teatrów, krakowski żyd Arnold Szyfman i znana warszawska strzyżycielka obraz stu procentowej żydowskiej ohydli, Jadwiga (!) Migowa, zaopiekowali się młodą, początkującą aktorką Zofią Kajzerówną, oznaczającą się urodą. Ażjyż w Arnold Szyfman oraz Dwójra w Jadwiga Migowa uznali, że ten „towar“ może łatwo znaleźć nabywcę. Zaaranżowano znajomości między aktorką a ministrem, nie przypuszczając ani na chwilę, że pan minister spraw wojskowych zakocha się w niej bez pamięci.


Kasprzycki przybiegał do wieczór za kulisy teatru, jak pierwszy lepszy subiekt do baletniczek, wystawał godzinami z nią pod bramą jej domu, obwoził ją urodzonym samochodem po wszystkich nocnych lokalach, na przysmyczki do krawczyń, oraz na próby do teatru, zaspisywał kwiatami, najkosztowniejszymi prezentami... Mama - Migowa niestannie czuwała nad reżyserią tej sprawy, zaś Szyfman zaoberał rękę, gdyż pozyskał potężne poparcie wszechwładnego ministra wojny. A minister wojny... Był od dwunastu lat żonaty, miał dom, siedemnaścioletniego syna, wzorową dobrą, kochającą żonę...

Kasprzycki opuściła żonę, mieszkała w jakiejś podmiejskiej willi, nie rozstaje się już ze swoją kochanką, która towarzyszy mu na oficjalne przyjęcia m. in. na przyjęcie u prezesa Rady Ministrów z okazji zamknięcia parlamentu (!) wreszcie z nią razem udaje się w podróż inspekcyjną. W Warszawie otaczają ją tłumy pochlebców, wyżsi oficerowie ubiegają się o każde jej spojrzenie, o każde łaskawe słowo. Od połowy 1939 roku Kajzerówna wywiera decydujący wpływ na Kasprzyckiego, który gotowy jest dla niej popełnić każde szaleństwo. Już na ośmiennasto miesięcy przed wojną było w Warszawie tajemniczą polisieńca, że w ministerstwie spraw wojskowych przez Kajzerównę można załatwić wszystko, a razę przez paru żydów reżyserów, filmowych, zręcznych wygrzywających „artystyczne powołanie“ dalekowszary, w istocie artystki zupełnie przeciętnej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

### HR. CSAKY W BELGRADZIE

Belgrad, 11 grudnia. — Agencja „Avala“ donosi że węgierski minister spraw zagranicznych hrabia Csaky na zaproszenie królewsko jugosłowińskiego rządu w dniu dzisiejszym przybywa z oficjalną wizytą do Belgradu. Jak dalek z doniesienia agencji „Avala“ wynika, hrabia Csaky pozostanie w Belgradzie przypuszczalnie przez dwa dni.

**Czy wiecie, że...**  
dla ustrzeżenia się przed naśladownictwami umieszczono na tabletkach Aspirin znak 

### Dalszy ciąg mowy Kanclerza Hitlera

## Bezrobocie — klęską demokracji

### Ostre słowa krytyki Wodza narodowego socjalizmu pod adresem państw demokratycznych

gdzie indziej. W tej bogatej Anglii na przykład, pod której kontrolą znajduje się 4 miliony kilometrów kwadratowych, różnica klas jest do tego stopnia jaskrawa, że trudno nawet to sobie wyobrazić. Ludzie, którzy właśnie potrafiliby obdarzyć pracą cały świat, nie w stanie załagodzić kwestii bezrobocia nawet we własnym kraju.

Na przestrzeni dziesiątków lat posiadała bogata Anglia 2 i pół miliona bezrobotnych, a podobnie bogata Ameryka rok rocznie po 10 do 13 milionów bezrobotnych.

Zdaje się jednak, że to jest rzecz zupełnie prosta i zrozumiała w krągach i, zw. demokratycznych, gdzie kwestia ludu pracującego nigdy nie była jeszcze przedmiotem godnym prawdziwej uwagi.

Ośrodkiem, dookoła którego wszystko się obraca, jest dobrobyt kilku waleśnych macherów demokracji, zapewnienie egzystencji tych kilkuset kapitalistów, skupiających w swoich rękach wszystkie prawe zakłady przemysłowe i kalendarzy w ten sposób w gruncie rzeczy losami swoich narodów.

Nie ciekawi ich ani na odrobine życie szerokiej mas. Masy te interesują ich wyłącznie w okresie wyborów. Wówczas bowiem potrzebne są głosy szarego człowieka.

W Niemczech natomiast już nie ma tej kwestii.

Jeśli jakiś bogaty Anglik mówi: „Nie chcemy aby zalał nas nasz światonogią w jakikolwiek sposób“, ze swojego punktu widzenia on ma rację. Logicznie również twierdzi: „Jeżeli myśli, tak popularne w Niemczech, nie zostaną zawczasu zniszczone i wytrzebione, wówczas wytworzą groźne niebezpieczeństwo dla naszego narodu“.

Jesteśmy dziś ubrojeni i przygotowani na wszelką ewentualność. Anglia może robić co chce. Z każdym tygodniem odbiera ona coraz cięższe ciosy, a gdyby chciała podjąć próbę usadwienia się gdzieś na kontynencie, to znów pokażemy co umiemy.

(Dalszy ciąg mowy Kanclerza Hitlera podamy w następnym wydaniu)

### NIEMIECCY KATOLICY DLA ŻOŁNIERZY

**Przykład ofiarności dla Polaków**  
Berlin, 11 grudnia. — Jak się dowiadujemy, niemieccy katolicy gmin kościelnych zebrali na nadchodzące drugie wojenne święta Bożego Narodzenia 500 tysięcy marek na podarunki gwiazdkowe dla żołnierzy niemieckich.

Ofiarności ta powinna pobudzić również polskie społeczeństwo katolickie do darów na rzecz naszych jeńców wojennych.

### PRZED WYBORAMI W FINLANDII

**Bogata lista ewentualnych kandydatów**  
Helsinki, 11 grudnia. — Finlandia obecnie przeżywa okres oczekiwania wyborów prezydenta. W kołach politycznych rozpoczęto już pierwsze rozmowy na temat kandydatów. Według krążących obecnie w Finlandii pogłosek, głównym kandydatem jest były ex-prezydent Svinhufvud. Obok niego wymieniano również osobę poła fińskiego w Berlinie dr. Kihimäki. Pomiędzy dalszymi kandydatami znajdują się: poseł Finlandii w Moskwie Paasikivi, następnie obecny prezydent rady ministrów Ryki, przywódca partii social-demokratycznej Tallner, jak również przewodniczący zgrupowania narodowego Hakikila. Dziennik „Fenska Presse“ wróży, że obecny prezydent rady ministrów Ryki ma wiele szans.

### POWSTANIE ARABÓW NA SYNAI

**Dalszy rozwój niepokoju w Palestynie**  
Rzym, 11 grudnia. — Niepokoje w Palestynie przeniosły się również do Egiptu. Na półwyspie Synai doszło do krwawych zająć. Urzędowy komunikat wydany w tej sprawie ogranicza się do wymienienia „niepożądanych elementów“ jako sprawców. Według doniesień z Bejrutu owe t. zw. niepożądane elementy składały się z Arabów, znajdujących się już pod nadzorem, którzy napadli na dozorców obozu, przywłaszczyli sobie ich broń i rzucili się do ucieczki. Angielskie oddziały pomocnicze otworzyły ogień na uciekinierów, zabijając siedmiu z nich. Dziewięciu Arabów zostało zranionych.

### PLANY PRZECIWKO MOZAMBIKOWI

**Przegrupowanie angielskich wojsk**  
Rzym, 11 grudnia. — Pomiędzy licznymi transportami południowo-afrykańskich oddziałów, których większa część przesunięta zostaje na front egipski, daje się zauważyć w ostatnim czasie nagromadzenie wielkiej liczby wojska na granicy Zachodniej Afryki Portugalskiej. W związku z tymi rzucającymi się w oczy przesunięciami oddziałów, zapytuje „Resto del Carlino“, czy Londyn ma zamiar zająć Mozambik „celem ochrony przed komplikacjami“.

Instytut badań naukowych sowieckiej floty powietrznej wynalazł nowy skuteczný środek przeciwko obłożeniu samolotów, co jak wiadomo, stanowiło wielką przeszkodę w lotach szmerych.

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

**Grudzień** Dzisiaj: Aleksandra  
**12** Jutro: Lucji  
**Czwartek** Wschód słońca o godz. 9.02  
 Zachód „ „ 16.46

## Dbajcie o swoje konie

Nie wszyscy właściciele koni troszczą się należycie o swych towarzyszy pracy. Nie doceniają oni wierniej służby zwierzęcia które od rana do wieczora pracuje ciężko i zapewnia swemu właścicielowi zdobycie środków do życia. O czarnej niewdzięczności i kamiennym sercu furmana świadczą wypadek, jakiego byliśmy świadkiem. Otóż koń, zaprzęgnięty do furmanki, wskutek ślizgawicy potknął się i zranił sobie nogę powyżej kopyta. Pomimo tego, że rana krwawiła i koń zostawał po sobie krwawe ślady, furman wcale się o zwierzę nie zatroszczył. Dojechawszy z ładunkiem na miejsce przeznaczenia znalazł się z karygodną obojętnością do zładowywania nie bacząc wcale na to że po krótkim czasie koń stał w kałuży krwi. Dopiero na interwencję przechodźców, z niezadowolaniem że „niepowlolani“ wtrącają się do nie swoich interesów, zdecydował się zająć opatrzeniem ani zwierzęcia. Trudno czasem takim ludziom, jak wyżej wspomniany furman, przemówić do przekonania, ale jeszcze trudniej do serca!

Ślizgawica dała się w ciągu ostatnich dni srodze we znaki. Zwłaszcza konie, które szeroko są czworonogie, bo jednak dokliwają oczuwając się bliskość drogi od istoty dwożonej jaka jest człowiek. Muszą bowiem ciągnąć duże ciężary do czego jest konieczna odpowiednio duża siła tarcia między kopytami a nawierzchnią drogi. Z chwilą gdy siła tarcia jest zbyt mała koń nie może wykonywać swego zadania — nie może ciągnąć. Aby koniowi praca ułatwić wkręca mu się na zimę w podkopy t. zw. hacze (lub ocele), które wibrują się swym ostrzem w powierzchni lodu czy śniegu i w ten sposób zapewniają zwierzęciu silną postawę i czynią je śmielszym. Nie wszyscy jednak o tym pamiętają; czego dowodem były liczne wypadki przewróceń a się koni a w jednym wypadku nawet koń zламаł nogę. Złamanie nogi u konia jest prawie równoznaczne z jego śmiercią. Leczenie bowiem złamania nogi u konia jest bardzo kosztowne i trudne tak, że opłaca się tylko przy bardzo wartościowych sztukach. Normalny śmiertelnik u tych czworonogów nie może sobie na taką kurację „pozwoilić“ i ginie od kul ślaczeln: śmiertelnik na posterunku swej pracy. A więc właściciele koni — w imię humanitaryzmu i własnego interesu kucie swe konie „na ostro“ i często zmieniającie zużyte hacze. (t)

**Omali nie groźny pożar.** W mieszkaniu Stefana W. przy ul. św. Barbary wybuchł w tych dniach pożar, który tylko dzięki natychmiastowej, energicznej akcji został w porę ugaszony. Pożar spowodowany został zapaleniem się nafty, której służąc używano do rozpalania ognia w piecu. Skutkiem wypadku i pomimo zniszczenia częściowo niektóre przedmioty w kuchni.

# Z RADOMSKA I OKOLICY

## Ze Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomsku

Przed wojną istniały w Radomsku dwie organizacje kupieckie, które rywalizowały ze sobą; co ujemnie odbijało się na ich służbie sprawom zawodowym kupiectwa. Światlejsze i rozsądniejsze jednostki czyniły wprawdzie starania, aby obie organizacje połączyć wysiłki te jednak rozbiły się o animozje osobiste i niechęć wzajemną niektórych nielicznych wprawdzie, osobistości.

Obecnie została w Radomsku jedna tylko organizacja która siłą fakty jednoczy całe kupiectwo z terenu miasta i powiatu. Organizacją tą jest Stowarzyszenie Kupców Polskich.

Wymieniona organizacja zespala w swych szeregach paruset kupców z Radomska i powiatu radomszczańskiego i przejawia w ostatnich czasach bardzo ożywioną działalność; udzielając członkom swym wydatnej pomocy we wszelkich sprawach zawodowych.

Dzięki energii i zapobiegliwości zarządu z p. Kamińskim i p. Kempą na czele Stowarzyszenia nabyły przed miesiącem nowe umebowanie do lokalu biurowego, kosztom około dwóch tysięcy złotych, oraz

Wypadek przy pracy. Bonifacy D. 55-letni robotnik, zajęty wykonywaniem drewnianych podszew do butów, uległ w ub. tygodniu nieszczęśliwemu wypadkowi. Obo podczas obcięcia drzewa w swoim mieszkaniu przy ul. Kawodrzańkiej popór obsunął mu się z rąk i ostrze rozcięło mu głęboko nogę powyżej kolana. Rozewzwały felerzer udzielił mu pierwszej pomocy i o- patrzył ranę, którą na szczęście nie jest zbyt groźna.

Oszusci sprzedawali psie mięso. Do mieszkania Agnieszki Cz. na Zaciszu przybyli w ub. sobotę dwaj nieznanymi handlarzami, którzy zaofiarowali jej kupa mięsa baraniego. Ponieważ cena była przystępna, kobieta kupiła 8 kilo rozkrojonej baraniny. Nieco później, gdy gosposia zamierzała przyrządzić smakowity obiad, kupione mięso wydało jej się jakoś dziwnie podejrzane. Po dokładnym obejrzeniu i zasięgnięciu opinii sąsiadek, kobieta przekonała się, iż padła ofiarą sprytnych oszustów, którzy zamiast baraniny sprzedali jej po prostu mięso ze schwytanego gdzieś... psa.

Wody mineralne naturalne  
**Bad Salzbrunn**  
 Przy ciepłotach nerw., wodę Kronenquelle podagra, cztery  
 Do nabycia w aptekach i składach aptecznych

W paczce owej znajdowało się dziesięć metrów jedwabnej podszewki, dziesięć metrów płótna niebieskiego na koszule, trzy metry caju i jedwabna koszula damska. Na rozprawie, która odbyła się onegdaj w Sądzie Grodzkim w Radomsku, oskarżony Stanisław Kromer nie przyznał się do winy, tłumacząc się wykretnie, że paczkę zabrał z półki, gdyż sądził, że postawił ją tam jakiś pasażer, który wysiadł z pociągu przed Piotrkowem jeszcze i nie chciał jej przywłaszczyć, gdyż znajdujące się w niej rzeczy byłyby oddał gdyby zgłosił się do niego ich prawy właściciel.

Z zeznań świadków okazało się jednak, że Kromer umyślnie w celu przywłaszczenia że Kromer rzeczy powyżej wymienione ich sobie i oddać ich nie chciał, a dopiero przeprowadzona u niego rewizja doprowadziła do odnalezienia skradzionej kasy. Reszta skradzionych rzeczy przyniesła na posterunek policji żona oskarżonego już po jego aresztowaniu. Odebrane rzeczy policja zwróciła prawemu ich właścicielowi poświadczonemu Adamowi Kulagowskiemu.

Wobec udowodnionej winy sąd orzekł Stanisławowi Kromerowi uiszczenie winnego doznania zarzucanego mu czynu i na mocy art. 257 par. 1 K.K. skazać go na sześć miesięcy więzienia. (s)

## Z ksiąg Stanu Cywilnego

Związki małżeńskie zawarli:  
 Anna Maria z Binków i Stefan Jan Hamela, Maria z Rogów i Jabłoński Mieczysław.  
 Najmłodszy obywateli Częstochowy:  
 Andrzej Marian Hubicki, Maria Daniela Stremolewska, Jagusiak Marian, Mariusz Jerzy Pażela, Halina Antonina Szwedzińska, Maria Stanisława Krawczyk i Kazimierz Stefan Stępień.  
 Zgony:  
 Noga Stanisław, 69 lat, Koch Katarzyna, 51 lat, Boruś Helena, 71 lat, Kowalska Franciszka, 66 lat, Szarek Paweł, 79 lat, Marianna Spiewak, 75 lat, Halina Maria Leska, 9 dni, Maria Nowak, 3 mies., Ludwika Zembik, 56 lat, Kazimierz Sobczak, 2 lata, Władysław Janicki, 56 lat, Katarzyna Klimek, 65 lat, Józef Tomaszewski, 77 lat i Katarzyna Piłta, 83 lata.

zaangażowało kierownika biura, władającego językiem niemieckim, który załatwia członkom wszelkie sprawy zawodowe, u- dziela porad i pisze wnioski do władz, lu- zadoleniu wszystkich członków.

Obecnie za zezwoleniem władz, Stowarzyszenie przystępuje do organizowania tak zwanej straży nocnej, która pełnić będzie służbę tak jak przed wojną. Inicjatywa zorganizowania straży nocnej jest bardzo pożyteczna, celowa i aktualna i nie należy wątpić, że kupiectwo radomszczańskie poprze ją we własnym interesie.

Jak więc widzimy praca w Stowarzyszeniu Kupców Polskich rozwija się systematycznie i z coraz lepszymi rezultatami, o- obejmując swym zasięgiem coraz liczy- szę rzeszę kupiectwa z wszystkich branż. (s)

## Okradł współpasażera i dostał pół roku więzienia

W lipcu bieżącego roku niejaki Stanisław Kromer, zamieszkały w Kamińsku jakoś podziągiem z Warszawy razem z A- demem Kulagowskim z Krelca, wykorzystał chwilę nieuwagi tego ostatniego i wy- słałając z przedziału na st. Kamińsk, za- brał z półki paczkę, należącą do wymie- nionego Kulagowskiego.

**LATARKI**  
 płaskie „Focus“, latarki okrągłe „Focus“, prądnice rowerowe, lampy rowerowe, szkiełka odbłaskowe, bagażniki rowerowe.  
 NOWOŚCI: Barwne lampki „grzybki“ na biurka i nocne stoliki.  
 „ELEKTRODYN“, Częstochowa, Staszycza 2/6.  
 polecają po cenach fabrycznych, fabryka oraz składy „Centrala Latarek“ Warszawa, Marszałkowska 102, „Elektr-hurt“ Częstochowa, Al. 39 oraz Składnicy „Teatra“ w Krakowie, Radomiu, Lublinie i Kielcach.

**GWIAZDKA DLA JEŃCÓW**  
 Wielką wartość polskie słowo ma obczyźnie. Posyłajcie naszym braciom polską i katolicką gazetę by mogli oni dowiedzieć się co słychać w świecie i w kraju. Będą Wam za to wdzięczni.

**Różne**  
 FILATELISCI wzięli nawet i takich znaczków brakuje Waszych zbiorach. Niepo- trzebne braki! Zadzwońcie bezplat- nego prospektu a bonamantu pakie- towym poszczególnych krajów z prawem zwrotu dułietoz. Centralny katalog 1941 za- czeków polskich — z. 2. Półki Dom- zalkowska 116, Warszawa. Mar- Piatydziesiąty —

**SPRZEDAWCZYNI**  
 młodej, zręcznej, uczciwej potrzebuje.  
 Warunki: znajomość języka niemiec- kiego w słowie i piśmie, pisanie na maszynie, stenografia i rachunkowość.  
 Deutsche Buchstube  
 II Allee 27.

**Tu wyciąć.**  
 Niniejszym zamawiam „Kurier Częstochowski“ dla jęca

**WYKAZ**  
 zawodowy dostaw- czawładectwami do 100 hektarów sta- wów — Rodzina karpia na depu- tat od zarzą- dów. Zgłosze- nie osobiste.

**Wielka partia wiertel spiralnych**  
 o wym. 1,3 do 7 mm korzystnie do oddania HERBERT BONNEBERGER, WARSZAWA I, Skrz pocztowa 510. Tel. 650-01.

**DROZDZE**  
 „OŁO HRIE“  
 codziennie świeże w kade: liosec z dostawą na miejsce odbore- poleca Hartogowa, UDJALOWA- ci Haliw Marv Panay 2

**BIURO**  
 Techniczne Hand- lowe w Warsza- wie z wyrobioną kłentelą i kap- tałem zł. 20.000,— przyjmując przed- stawicielstwo lub zastępstwo na: Warszawa i O- kres Warszawa, Wawelska, ul. „K- rzyż“ do „K- rzyż“ pod „Pi- ła“ 4225-2-36-10, 0.1259

**DO SPEDYANTÓW**  
 nowe pianino Ar- nold Fibiger, Ja- snogórska 71 — 4256

**Główny**  
 Al. 12, poleca **MOBI**

**PROTEK DO DOLU GŁOWY**  
**NOWALSKINA**  
 stosuje na choroby skóry  
 PRZECIWIENIU GRZYBIEM I NATRZEC

**7 DNI** — ciekawy tygodnik ilustrowany — tylko **50 gr.**

w CUKIERNI  
**Z. Gospodarek**  
 ulica Dąbrowskiego 5  
 W środę, czwartek i piątek b. m.  
 popularny pieśniarz Warszawy  
**Andrzej Bogucki**  
 wystąpi o godzinie 18-iej  
 przy skomponowaniu Ferdynand Kwaliak

**Walo**  
 PRZY MYCIU PRZEWYŻSZA MYDŁO!  
 WYDÓC FABR.  
**Dobrolin**

Organiki Hohora  
 Lotarki Elektrody  
 Prądnice rowerowe Elektrody  
 Lotarki rowerowe Elektrody  
 NOWOŚCI:  
 Barwne lampki (grzybki) Elektrody  
**ELEKTROHURT**  
 Częstochowa, II Al. 59.  
 Sprzedaż i wyłączenie hurtowa.

**Dowieksz się**  
 w rozmiarach od 1-go stycznia 1941 r.  
**„Ilustrowany Kurier Polski“**  
 mianowicie w przyszłości będzie posiadał ten sam format, jak dawniejszy „ŚWIATOWID“, co równocześnie umożliwi zaprezen- tować czytelnikom więcej treści niż dotychczas. Mimo znacznego rozszerzenia rozmiarów cena wynosić tylko o 10 gr.  
 Prosimy w przyszłości czytać „Ilustrowany Kurier Polski“ który ze względu na swoją ciekawą treść — cieszy się stale wzrastającym powodzeniem.

# Ragni - zamarta wieś / NOWELA - O. F. HEINRICHA

Niezmiernie rzadko zdarza się jakiś przybysz w Ragni. Czasami ktoś zabłądzi wśród setek różnorodnych dolin w górnym biegu rzeki Maggii, albo też ma takiego wytrwałego przewodnika jak siwowłosy Agostino, który orientuje się doskonale w zawiłych krainach górskich przed włoską granicą, jak chyba nikt inny — i zawsze ma bardzo wiele ciekawych rzeczy do opowiadania o wioskach, położonych w znacznej odległości od Toskani.

Obecnie zatrzymał się Agostino na krótką chwilę przed ruinami zamku Casa Vicelli, wyposażonego ongiś z całą okazałością, do którego przed laty przeszło dwudziestu sławnych malarzy wprowadził swą żonę. Zapytałiśmy go o powód tego zniszczenia, a przede wszystkim o to, dlaczego dom leżący w porośniętym rozległych tarasów, nie został na nowo odbudowany.

— „Otoż, co powiem, pani... nie, nie, że się wyraziłem. Było to dziewczę, młodzieńcze stworzenie, prawie dziecko jeszcze. Gdyby ktoś na obrazku zobaczył tę twarzyczkę, nie znając jej samej zupełnie, powiedziałby napewno, że taka piękność zawdzięczać można tylko sztuce Antonio Vicelli, i nikomu nie przyszłoby na myśl, że coś równie pięknego może istnieć w całej żywej rzeczywistości. Nasze dziewczęta w Toskani mogą zachwycać i natchnąć niejednego malarza, to wiecie i wy sami, to wie każdy obcy, który tu przybywa z północy, spotykając wśród czaru krajobrazu również powab i czar kobiet, ale Verina z pomiędzy nich okazała się niezwykłym cudem, czymś poprostu nierealnym, które niewiadomo skąd, z jakichś chyba wyżyn, zeszło na nasze ziemskie drogi.

Pomyślicie zapewne, że przesadzam, ale pokaże wam później, tam na dole, w kościele Santo Paolo jeden z obrazów, to zobaczycie jej rysy w obliczu Marii Magdaleny. Jest to jeden jedyny obraz, którego nie spalił Antonio Vicelli; wszystkie inne pożarły płomień, a i ten napewno chciał zniszczyć, gdyby nie był własnością jednego z przyjaciół — ogrodnika klasztoru w St. Paolo. Ukrył on ten obraz niedługo przedtem, twierdząc, że z powodu przebudowy rektarata zdjął go ze ściany i gdzieś się zapodział, a przypuszczalnie jakaś obca ręka musiała sobie przywłaszczyć to dzieło sztuki. Być może, że Antonio Vicelli wierzył temu, a może i nie; zadowolił się takim wyjaśnieniem i nie śledził dalej za obrazem, podczas gdy dwa inne, sprzedane już dawno, wypożyczyl rzekomo dla u-

mieszczenia ich na wystawie w Rzymie, a w tym samym czasie, kiedy jego dom zamienił się w stos gruzów i popiołu, kazał wypłacić dziwnym posiadaczom sumę zakupu jako zwrot za te obrazy.

Spokojną wioską było Ragni, nim sprządzili się doń malarz. Zamieszkiwali tam właściciele winnic, nie biedni ale i nie bogaci. Dochody starczyły im na utrzymanie. Z Mediolanu i Genui przybyli architekci, porobili tarasy na górze, a w jesieni stał już dom Vicelli — niby jakiś późny kwiat ponad szarymi, zwyciężonymi budowlami innych właścicieli. Jedni przypuszczali, że Antonio Vicelli uciekł w samotność Toskańskich gór, ponieważ nienawidził życia w miastach, ponieważ syt był sławy i zaszczytów, jakimi darzono jego i jego sztukę. Inni natomiast twierdzili, będąc bliżsi prawdy, że chciał przed całym światem ukryć Verinę, wydobytą z jakiejś małej miejscowości z Kalabrii, z jakiegoś kaciaka, z Gossae, zdaje mi się. Ojciec jej był biedny jak mysz, matka już nie żyła, nikt na świecie na troszczył się o tę dziewczynkę, którą wychowywała babka, zanim się rozchorowała i zostawiła dziecko na ulicy. Ojciec przejął niewielki dochód, jaki przynosił mu handel rybami.

Nic mu nie wniosła oprócz kilku laszków na sobie i swej piękności. Umiała zaledwie nieco czytać i pisać. Antonio Vicelli wystarczyło to jednak. Ujęła go tylko swoją młodością, swoją urodą — nieutrudną do odkrycia dla takich oczu artysty, jakie posiadał, — oczarowało go zapewne jej ubóstwo i zewnętrzne i duchowe. Znalęł go; wielki to był, dobrotliwy człowiek, który nie potrafił inaczej rozporządzać swym bogactwem, jak tylko obdarzając nim innych z radosnym sercem. A ta ofiarność jego od samego początku, dawanie i marmotrawienie wszystkiego dla tego biednego stworzenia z małego gniazda, z kalabryjskiego wybrzeża... On nauczył ją pisać, on wprowadził ją z nieskończoną cierpliwością przy pierwszych jej krokach w życie, które dotychczas przedstawiało się jej w zwiędziały nędzy i braku, zastępując ją odsuwając przed nią ciemne barwy, aby pokazać oczom jej niebo radości.

W ciepłe bezwzględnie oddanej miłości wzrastała Verina, a kiedy miała lat osiemnaście, pajął ją za żonę. Cała wieś obchodziła to wesele przez dwa dni; nikogo nie śmiało zabraknąć. A nawet matkę szewca Pelloni, kobietę starą, chorą na artretyzm, której było zadaleko do domu Antonio Vicelli, on sam, przepel-

niony radością, wniósł na własnych rękach do zamku i posadził zasuszoną kobiecinę przy stole.

I tak było wówczas, zanim Verina Vicelli oczarowała całą wieś, ba, nie tylko całą wieś. Antonio zdawał się nie widzieć tego. Żył swoją sztuką malarzką i nie martwił się ni troszczył o to, co się dzieje na świecie. Od czasu do czasu zaprosił jakiegoś przyjaciela, czy artystę w gościnę i nie widział, że upodobania Veriny zwracały się ku innym, którzy tam przybywali i odchodzili biorąc niekiedy i to, co zbyt daleko wychodziło poza ramy gościnności Antonia. Dopiero wtedy, kiedy w Verinie zakochał się ulubiony uczeń Antonia, młody Attilio, Bolończyk, zwrócił malarz uwagę na tajemniczą, niesamowitą potęgę piękności, którą usiłiła nie tylko jego samego. Zaniepokoił się Attiliem, radził mu i prosił z całą dobrocią swego serca, by się oddał na czas jakiś, jednakże młody artysta pozostał uparty jak dziecko, jakkolwiek wiedział, że Verina bawiła się nim tylko, podobnie jak wielu innymi.

Wszyscy chłopcy we wsi porzucili swe dziewczęta i kłazyli tylko koło zamku Casa Vicelli. Zazdrosne były również i zamężne kobiety, bo ich mężowie mówili tylko o spólrzeczach Veriny, popiając ciemne wino i spoglądali poprzecz winnice, kiedy ukaże się żona malarza, która ukrywała swą piękność pod lekkimi powabnymi szatami na to, by w sposób istic szatański umieć ją odsłaniać. O każde jej słowo, o każdy jej ruch dochodziło do kłótni, bójk i złych czynów nawet pomiędzy przyjaciółmi; a tam na górze, miało się dzieć podobno gorzej jeszcze.

Koło przyjaciół rozszerzało się stałe. Antonio był bezsilny, bo Verina sama wabiła wszystkich. Lubiła zabawy; w swych wymaganiach i życzeniach stawała się coraz wybredniejsza i nienasycona, tak jakby niebo obdarzyło ją tą pięknnością, by w swej zbrodniczej lekkożytności mogła sięgać aż ku gwiazdom. Sprzedawała obrazy swego męża, dawała pieniądze jakimkolwiek wielbicielowi, z którym znikała z dnia na dzień i potem zjawiała się znowu nagle, jak gdyby się nic nie stało i nic nie zaszło.

Przyjaciele malarza nazywali go głupcem i radzili mu, aby ją odrzucił od siebie. We wsi wrzało, kobiety groziły zupełnie otwarcie, o ile tylko pokazała się na ulicy. Ona to wniosła niepokój; powinna zatem pójść tam, skąd przyszła.

Tak, ale gdzież to była jej ojczyzna? Skąd się tu wzięła? Skąd była jej niezwykła piękność, której i lata zniszczyły i zabrać nie mogły? I Antonio Vicelli zapewne nad tym musiał się też zastanawiać. Ostatecznie spróbował zastosować surową metodę, nie zapraszał nikogo więcej do swego domu, zamknął się zupełnie i spostrzegł, że w ciągu tych kilku lat postradał swe sily i swe natchnienie malarzkie, a sztuka jego została zwicłhnięta i zmarnowana. Odkrycie takie musiało być dla niego straszne, tymbar dzie dla niego, który wierzył we wszystko, co dobre i czyste i który niegdyś wyrwał to dziewczę, Verinę, z jej niskiego środowiska, z Gossy, ku któremu jakieś tajemne sily pchały tę piękną kobietę i zdawały się spędzają na dalekie bezdroża. A jednak wierzył jeszcze, że będzie mógł ją powstrzymać, póki on tu będzie, jak długo ona w jego domu pozostanie i póki ten dom będzie dla niej otwartym — a przecież jej pod niemasycenia zerwał i te mosty. Uciekła z młodym panem z Bolonii. Ale i z nim, z uczniem Antonio Vicelli stała się podobnie, jak z innymi; po krótkim czasie znalazł się jej niby zbyteczna zabawka, to też młodzieńiec, któremu zagasło słońce, rzucił się w przepaść wraz z pojazdem. Miało się to podobno dzieć w wysokich dolinach Dolomitów. Verina została uratowana. Jej nie stało się prawie nic...

Kiedy Antonio Vicelli dowiedział się o śmierci swego ucznia, a ojciec Attilio zaczął śledzić i poszukiwać Veriny, ukrył ją malarz w swym domu, spodziewając się wciąż jeszcze, że może teraz przynajmniej nieszczęście zdoła ją odmienić. Ale niezadługo potem opuściła go bez podziękowania i bez pożegnania; poznał więc, że wypaliło się jego życie, a dni, które jeszcze mają dlań nadzieję, puste są i pozabawione treści. Szukał jej, ale drogi świata są ciemne i bez światła, jeżeli człowiek rzuci się na nie z całej swej sily i mocy. I ostatecznie choćby najsilniejsza i niewymownie potężna miłość znajduje już swój kres, to też pewnej nocy spalił się zamek Casa Vicelli wraz z wszystkim, co stworzyła w nim ręka mistrza. Jeden tylko jedyny wie, dokąd tej nocy uciekł Antonio Vicelli, a jest nim ogrodnik klasztoru St. Paolo; lecz ten nie zdradzi nikomu. Przekleństwo, które sprowadziła za sobą Verina rozciągnęło się również i na całą wieś, w której się już nie mógł nikt wzbogacić, a której winnice aż dotychczas mogły w zupełności wyżywić każdego mieszkańca. Starzy pomarli, młodzi również wyruszyli w świat, a teraz, oto idziemy obok półnapiot zwalonych murów, jeżeli wejdzie po resztkach zamku Casa Vicelli w dolinę zimnej i czystej rzeki Maggii”.

## Z KRAKOWA

### Ciężkie więzienie i wysoka grzywna dla żydowskiego przemytnika dewiz

Przed Sądem Wyjątkowym w Krakowie odbyła się niedawno rozprawa karna przeciwko zdrowi Jakubowi Schwarzwowi, obywatelowi słowackiemu, pochodzącemu z Wazne Dapae (Słowacja). Akt oskarżenia zarzucił Schwarzwowi zawodowe uprawianie przemytnictwa dewiz. Oskarżony, który z resztą już karany był za podpalenie i kryptowprzysięstwo, przyznał się do przemytnictwa różnych towarów ogólnej wartości ok. 17.500 złotych z Generalnego Gubernatorstwa na teren Słowacji. Ponadto przemytnictwo na kwotę 2.000 marek niemieckich, nabitych na czarnej giełdzie, do Słowacji oraz sprzedał również w handlu nielegalnym 300 dolarów amerykańskich, nie zgłaszając ich w terminie przepisany Bankowy Emisjnyemu. Schwarz miał cały szereg współwinnych, przeważnie „współwyznawców” z których część została już zasądzona, kilku zamieszanych w tę aferę żydów zbiegów.

Prokurator i oskarżyciel uboczny, kwalifikując czyn oskarżonego jako ciężkie przestępstwo dewizowe, domagał się kary ciężkiego więzienia na okres 3 lat i sześciu miesięcy oraz grzywny w wysokości 50 tysięcy złotych. Sąd w wyniku rozprawy skazał pomyślowego żyda na łączną karę 3 lat ciężkiego więzienia i grzywny w wysokości 50 tysięcy złotych, która w razie nieściągalności zamieniona będzie na dalszy pobyt w więzieniu, licząc 100 zł. za jeden dzień pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że oskarżony który działał bez skrupułów, powinien być również pozbawiony praw obywatelskich. Uchronił go atoli od tego jedynie okoliczność, że jest on obywatelem słowackim.

### Pożar strawił surowca tytoniowego za 11 000 złotych

Prawdopodobnie wskutek wadliwej konstrukcji urządzenia do ogrzewania powstał pożar w suszarni tytoniu majątku Na-

warzyce w powiecie jedrzejewskim, własności Stanisława Bukowskiego, niszcząc doszczętnie budynek wraz z zapasem surowca wartości 11.000 zł.

## Z WARSZAWY

### Tajemnicza zbrodnia

W dole pozostałym jeszcze od czasu działań wojennych w odległości około 200 metrów od Al. Sobieskiego, znaleziono nagie zwłoki mężczyzny, pokryte chwastami i gałęziami. Oględziny ustaliły, iż zwłoki

oblanu były jakimś żrącym płynem. W pobliżu znaleziono obcięty krawat, podwiązki, 8 kłudek flowerowe i szereg drobniaków. W toku dochodzenia ustalono, iż są to zwłoki Józefa Bielaka, 27-letniego kierowcy z Warszawy. Policja prowadzi dochodzenia celem wyjaśnienia tajemniczej zbrodni.

### Skradzione samochód

Na targu końskim na Pradze w Warszawie skradziono samochód osobowy marki Polski Fiat 508.

## Rozwój rzemiosła w okolicach Warszawy

Warszawa, w grudniu.

Jak wynika ze statystyki wykupionych świadectw przemysłowych za rok 1939, na 15 830 warsztatów 51 procent stanowiły warsztaty rzemieślnicze chrześcijańskie, a 49 procent warsztaty żydowskie. Wysiłki i prace Izby Rzemieślniczej w Warszawie w czasie działań wojennych i bezpośrednio po ich zakończeniu zmierzały w kierunku utrzymania organizacji rzemiosła warszawskiego oraz jego produkcji, niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb ludności. W końcu lutego roku bież., zgodnie z wytycznymi kierownictwa Wydziału Gospodarczego, Izba Rzemieślnicza rozpoczęła działalność, zmierzającą do reorganizacji rzemiosła. Początkowo prace te ograniczały się wyłącznie do terenu miasta Warszawy, ale już w czerwcu z polecenia Szefa Okręgu działalności Izby została rozszerzona na cały okręg warszawski. Delegaci Izby Rzemieślniczej objeżdżali miasta okręgu, przeprowadzając prace organizacyjne, ustalając listę specjalnych pełnomocników Izby w poszczególnych powiatach lub większych obwodach. Rezultatem tego była znaczna ilość nowo powstałych cechów oraz zwiększenie liczby zarejestrowanych rzemieślników na terenach poszczególnych powiatów i obwodów.

I tak powiat garwoliński z dwoma obwodami obejmuje obecnie 5 cechów i 814 rzemieślników, grójcecki — 5 cechów i 393 rze-

mieslników, łowicki — 7 cechów i 569 rzemieślników, mińsko-mazowiecki — 5 cechów i 397 rzemieślników, ostrowiecki — 4 cechy i 242 rzemieślników, siedlecki — 7 cechów i 478 rzemieślników, skierniewicki — 7 cechów i 367 rzemieślników, sochaczewski — z czterema obwodami — 19 cechów i 727 rzemieślników, sokołowski i węgrowski — 4 cechy z 156 rzemieślnikami i powiat warszawski z czterema obwodami — 7 cechów z 1091 rzemieślnikami. Łącznie więc okręg warszawski obejmuje 70 cechów z 4 739 rzemieślnikami.

Pełnomocnicy specjalni Izby pracują w dalszym ciągu przy poparciach władz administracyjnych nad organizacją rzemiosła aryjskiego w poszczególnych powiatach okręgu warszawskiego. W trosce zaś o należyty poziom wytwórczości rzemieślników zwrócono specjalną uwagę na wykształcenie zawodowe. Pierwsze egzaminy czeladnicze i mistrzowskie na prowincji odbyły się w Sochaczewie, Żyrardowie i Grójcu. Ogółem poddano egzaminowi mistrzowskiemu 48 kandydatów, z których 34 złożyło egzamin z wynikiem dodatnim; do egzaminów czeladniczych przystąpiło 6 kandydatów i wszyscy złożyli egzamin z wynikiem dodatnim. Izba Rzemieślnicza zatem położyła już pierwsze podwaliny pod rozwój rzemiosła w poszczególnych powiatach okręgu warszawskiego.

## Z LUBLINA

### Samobójstwo kobiety nieznanego nazwiska

Z jednego z domów przy ul. Nowe Miasto z okna klatki schodowej 3-go piętra wyskoczyła kobieta lat około 60-ciu. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie zmarła. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska samobójczyni.

### Z kampanii cukrowej w „Klემensowie”

Praca cukrowni klემensowskiej trwa bez przerwy od szeregu tygodni i zostanie ukończona prawpodobnie około 15 grudnia. Cukrowni w tą przerabia dziennie od 100 do 104 wagonów buraków, jest to cyfra bardzo wysoka walczywszy pod uwagę silę produkcyjną cukrowni w „Klემensowie”.

### Zabity przez pociąg

Na stacji Legionowo został potroczony przez pociąg 55-letni Stanisław Jęzierski, robotnik kolejowy, który szedł torem do pracy. Jęzierski doznał złamania żeber i ogólnego potłuczenia. Nieszczęśliwy zmarł przed przybyciem lekarza.

## Z ŁODZI I OKOLICY

### Przestępcy pod kluczem

Sąd Wyjątkowy w Łodzi zajął się rozpatrzeniem sprawy trzech notorycznych przestępców: 22-letniego murarza Tadeusza Mikołajewskiego z Nowego Żłonia, oskarżonego za dokonanie rabunku, sąd wydał wyrok skazujący go na karę siedmiu lat ciężkiego więzienia i na 5 lat pozbawienia praw obywatelskich; 28-letniego Henryka Koneckiego za dokonanie 2 napaдій, sąd skazał na 3 lata i 6 mies. ciężkiego więzienia i na 3 lata pozbawienia praw obywatelskich oraz 18-letniego Mariana Nowickiego za współudział w napadach na 1 rok i 6 mies. więzienia.

Cała szajka, która obecnie znalazła się pod kluczem w listopadzie ub. roku dokonała dwóch przestępstw. Otóż wdarli się oni do mieszkania swych przedtem uprzedzonych ofiar i sterroryzowali przy użyciu broni obrabowali właścicieli.

# Włochy a środki zastępcze

**AGI** Rzym, w grudniu.

Rozstrzygające znaczenie dla zakończenia konfliktu wojennego ma obok strony militarnej również i strona gospodarcza wojny. Być silnym gospodarzem — to znaczy być niezależnym od zagranicy pod względem dostawy surowców, potrzebnych do prowadzenia i utrzymania przemysłu oraz żywienia ludności. Pod tym względem nie są Włochy przez naturę bogato wyposażone, a w latach ubiegłych musiały sobie wygrażać brak bogactw ziemi i powierzchni przydatnej do uprawy rolnej przez zwiększenie wydajności i wykorzystanie wszystkich możliwych materiałów. Polityka samowystarczalności ma za cel zorganizowane uporządkowanie wszystkich terenów gospodarki, czy chodzi tu o przemysł czy też i gospodarstwo rolne; znalazła ona obecnie swoje rzeczywiste wcielenie w żniwach, melioracji pól, rozbudowie zdolnego do samodzielnego istnienia i wytwórczości, rodzimego przemysłu i ostatecznie przez zastąpienie wielu zagranicznych surowców przez inne surowce, znajdujące się w kraju, względnie możliwe do sporządzenia materiały surowe. I tu jest mowa o materiałach zastępczych, o problemie, wobec którego wojna postawiła nie tylko Włochy, lecz również i inne państwa, bezpośrednio w wojnie nie zainteresowane, a nawet takie, które dotychczas cieszyły się posiadaniem pewnych surowców i bogactw naturalnych.

Pomijając poszczególne tereny wytwórczości materiałów zastępczych, które wprawdzie posiadają największe znaczenie w rozwoju gospodarki narodowej (jak n. p. stopniowe i coraz bardziej powszechne zastępowanie energii wydobywanej z węgla przez energię elektryczną), w których zachodzi tylko zwyciężająca zamiana, bliżej obserwować będziemy te dziedziny, na jakich objawia się duch wynalazczości i wysoki poziom włoskiej techniki oraz przemysłu.

Złoża ropy naftowej są rzadkością we Włoszech, stąd powstaje konieczność jak najszybciej posuniętego wykorzystania wszystkich płynnych materiałów palnych i benzyny, co znowu zmusza do poszukiwania materiałów zastępczych, nadających się do powszechnego użytku społeczeństwa. Prawda, ziemia włoska nie posiada ropy naftowej, znaleźć można natomiast bardzo wiele metanu, który może być zużyty jako znakomity produkt zastępczy benzyny do samocho-

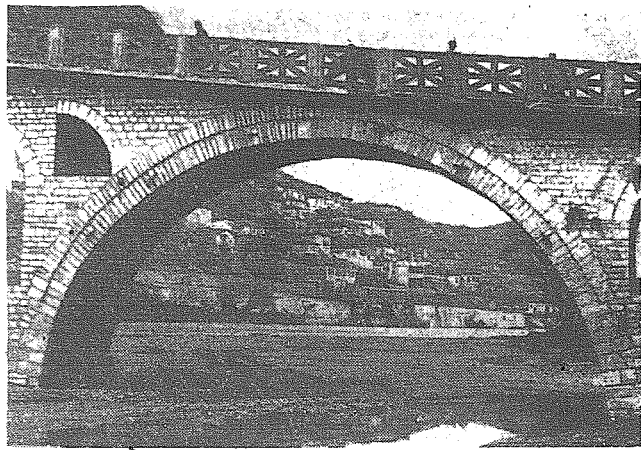
dów. Ażeby podnieść produkcję metanu, postanowiono nie tylko wyzyskać do najdalej idących możliwości zapasy znajdujące się na razie do dyspozycji, ale również zdobyć ten gaz w specjalnych zakładach przez spreparowanie śmieci i odpadków. Istnieje już kilka zakładów, wydobywających z tych zupełnie bezwartościowych odpadków tak pożyteczny materiał palny, który wspólnie z innymi mniej znanymi sposobami podnosi produkcję Italii, zaopatrując ją w metan.

Odpadki z drzewa i uboczne produkty lasu stały się od niedawnego czasu ważnymi surowcami służącymi do wyzyskania alkoholu, cukru i paszy dla bydła. Jeszcze do niedawna służyło drzewo w zupełności jedynie jako materiał budowlany lub do sporządzania węgla drzewnego, który otrzymywano według starego sposobu w młynach, metoda niegospodarcza, przy czym ważniejsze produkty destylacji drzewa szły na marnie. Marnowały się wszystkie odpadki, jak części wierzchołków, gałęzie, kawałki korzeni i wióry.

Dzisiaj powstają we wszystkich częściach Włoch wielkie zakłady do całkowitego wyzyskania tych odpadków. Można sobie tylko wyobrazić, że jeden centnar drzewa daje 66 kg węglowych połączeń, z których wydobyć można 34

l. alkoholu, 19 kg gliceryny, 32 kg drożdży, 20 kg glikozy albo 16 l. alkoholu, 16 kg białka, 46 kg cukru drzewnego i 15 kg odpadków cukrowych. I nie dosyć na tym. Oprócz połączeń węglowych daje ten sam centnar drzewa jeszcze ligninę, która może być użyta do wytwarzania energii ciepła, potrzebnej do przeróbki, materiały garbarskie, ocet drzewny, żywicę i cały szereg innych produktów, jak guma drzewna, ksyloza, furfuroł dla sztucznej żywiczy itd.

Również i pasza dla bydła może być uzyskiwana przez scukrzenie drzewa. Z jednego centnara suchego drzewa można sporządzić 50—55 kg cukru, z czego 24 kg drożdży z zawartością 50 proc. białka. Ten proces naprowadził na możliwość zdobywania tłuszczu, sprawę tak ważną w okresie wojny. Problem uzyskiwania tłuszczu został rozwiązany nie tylko przez podniesienie produkcji paszy dla bydła, lecz również przez zastąpienie tłuszczu zwierzęcego innymi materiałami dla sporządzania gliceryny. Któżby mógł przypuszczać, patrzac na niepozorną wiązkę buraków cukrowych, że z nich sporządzić można produkt niezbędny do fabrykacji prochu strzelniczego? Z masy, ubocznej produktu przy fabrykacji cukru z buraków cukrowych, można wyciągnąć prócz alkoholu również i glicerynę.



Widok na Berat (Albania)

W dobie dzisiejszej wojny szczególnie palącym problemem jest kwestia dostarczenia gumy. Trzeba przyjąć jako słuszne twierdzenie, że 45 ogólnego zużycia gumy wszystkich krajów absorbuje przemysł samochodowy, który ze swej strony w przeważnej mierze zajęty jest na rzecz działań zmotoryzowanych i zmechanizowanych wojsk. Pomijając próby zakładania plantacji rośliny „gumiane” nie tylko w Libii lecz również i Włoszech, olbrzymie znaczenie posiada sporządzenie syntetycznego kauczuku według doświadczeń i sposobów niemieckich, „buna” (od początkowych zgłosek jego głównych części składowych „bunadien” i „natrium”) oraz specjalnych najnowszych metod włoskich. Postępują jako one nie acetylenem i karbidek jako materiałem podstawowym, ponieważ do obydwu potrzebne są wielkie ilości węgla, którego brak w kraju, lecz alkoholem z produktów rolnych, a w szczególności z buraków cukrowych. Z nich wydobywa się cukier i melase, z tych ostatnich glicerynę i alkohol, a ostatecznie z nich syntetyczną gumę.

Wreszcie wskazać trzeba na wydobycie celulozy, a tym samym włókna, które uzyskuje się nie tylko z drzewa, lecz także ze zwłok trzciny z bagien, z acetyleny, libijskiego esparto, z hałfy, ze słomy itd. Tego rodzaju postępowanie, zmierzające nie tylko do pokrycia własnego zapotrzebowania włókien przedłużonych, jak również dostarczenie materiału dla wielu innych produktów z celulozy (papier, materiały wybuchowe itp.), jest ogólnie znane.

Wobec tego chcielibyśmy wskazać bliżej na inny wynalazek: zastosowanie skóry ryb dla fabrykacji włókien (60 proc.), skóry (2 proc.) i ostatecznie surowców do fabrykacji lakierniczej. Jest rzecz godną uwagi, że włókna uzyskane ze skóry ryb posiadają trwałość i wytrzymałość o 25 proc. wyższą niż przędza naturalnego jedwabiu.

Wreszcie dokonano sporządzenia węgla ze szkła; ten miękki, ochronny materiał ma zastosowanie głównie jako opakowanie zabezpieczające przed atakami lotniczymi przedmioty drogie i cenne lub dzieła sztuki. I kłó mógłby przyjąć, że z ciągliwego, dającego się pokrajać szkła, da się sporządzić tego rodzaju węgiel? A jednak i ten cud mógł się dokonać i nie jest on bardziej wyjątkowy i nadzwyczajny niż tyle innych, tu pokrótce wspomnianych doświadczeń, które wymyślił włoski duch wynalazczości w celu uwolnienia gospodarstwa i dla samowystarczalności swego kraju.

Giovanni Semel.

Anastazja Drewnowska 45)

## Pod jednym dachem

— Ona inna. Będę czekał. Może nie wybierze nikogo. Może Bóg da, że będę mógł stworzyć jej zasobny dom...

Później zetknął się z siostrą i korzystając ze sposobnej chwili, powiedział jej parę ostrych słów. Odpowiedziała niegrzecznie, opryskliwie.

Ryszard stał pod kolumną. Chociaż na sali rozgrywało się z pewnością wiele młodych dramatów, nikt może nie był tak nieszczęśliwy jak on. Urok Marychny przysłał w nim chwilowo. Zapomniał o obiecanej sobie drugiej tańcu. Nawet nie spostrzegł, gdy, czekając z kims na swoją kolej w mazarze, przystąpiła obok niego.

— Coś ty taki tragiczny? — zapytała. — Zazdrosny? Do twarzy ci pod tą kolumną.

Nie odpowiedział.

Młoka wstąpił i upokorzenia, jakiego doświadczył, była tak wielka, tak gwałtowna, że chętnieby w tej chwili umarł, żeby już nigdy nie czuć, żeby nie zobaczyć Janki, żeby uszło to straszne uczucie samoponiżenia. Pierwszy raz od zamierzanego dzieciństwa zbierał ma się na plac. Sam sobie tego narobił, a przecież czuł się skrzywdzony. Chwilami wzbierał w nim bunt, chęć zwalania winy na kogoś, na coś...

— Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem — myślał z rozpaczą. — To się nie da naprawić.

Janka było mu prawie żal, choć zarem zrem czuł wzmożoną nienawiść. Z jakąż rozkoszą wmuśliby w niego teraz hojną

darowiznę! Żeby mieć prawo myśleć o nim pobłaźliwie, z litościwością...

A taki był zawsze dumny z siebie, tak wierzył w swoją nienaganną. Sądził ludzi kategorycznie, bez wahania. I obojętnie stało!

Poszukiwał siostrę, powiedział jej, że wraca wcześniej, bo musi jeszcze poprawować i pojechał do domu. Po drodze kupił w aptece proszek na sen. Zażył go, rozbrał się szybko i rzucił na kółko. Od razu go zamroczyło. Usnął jak kamień!

Obudził się około południa z bólem głowy. Wyglądał tak źle, że przestraszył się swej twarzy w lustrze. Rad był, że po bałucha cały dom śpi. Jerzy, z którym miał wspólny pokój, przyszedł w nocy po nim, a rano obudził się przed nim i wyszedł.

Na jakiś czas odeszła mu ochota do zabaw. Manewrował w ten sposób, żeby się nie spotkać z Wichurami nawet przy stole. Chodził się uczyć do kolegów, przyjmował zaproszenia na obiady i wieczory. Rano, przed wyjściem do biura, kazał sobie przynieść śniadanie do pokoju.

Janek widział te manewry i rozumiał. Marychna przypisywała je nieszczęśliwej miłości, której była przedmiotem. Muma i pani Szczytniewska przypuszczały to samo. Pan Szczytniewski zaś mówił do żony:

— Dzięki Bogu, ustatkował się chłopak! Spodziewałem się tego po nim. Pracuje. Spowaźniał. Zaprzestał flirtu z Marychną.

Marychna święciła triumfy. Koziółko coraz bardziej za nią szalało. Więc go trzymała zdaleka, kryjąc się przed nim z wielu balami. W ciągu karnawału siedmiu świeżo zdobytych wielbicielek prosiło o po-

zwolenie bywania. Jednak żaden nie odpowiadał wymaganiami panny. Spodziewała się, że lada dzień „trafi się” wymarzony ideał, młody, przystojny, bogaty, z dobrym nazwiskiem, na wspólnym stanowisku. Pani Szczytniewska wiedziała, że połowa aspirantów liczyła na posag, lecz nie mówiła o tym ani córce, ani mężowi. Marychna bowiem bardzo często uchodziła za rodzimą córkę pana Szczytniewskiego.

Muma również miała oferty matrymonialne, ale że nie należała do pańien, które rozgłaszają wszędzie o swoich sukcesach, więc wydawało się, że jest zamknięta.

Pan Szczytniewski był zadowolony.

— Dobrze, że nam żadna nie zaręczyła się w tym karnawale — mówił. — Mają czas.

Marychna wyczuła spokój i pewność siebie Ryszarda i nie umiała sobie tego wytłumaczyć. Zdawało jej się troszeczkę, że ochłódł dla niej, skutkiem czego sama go zaczepiała.

Jerzy w miarę tego jak się zbliżał termin matury, coraz częściej utyskiwał na niesprawiedliwość, stronnictwo i nieinteresowność profesorów. Pan Szczytniewski sam posiadał dowiedzieć się, jak sprawy stoją. Wrócił zgnębiony. Jerzy nie uczył się prawie wcale, spóźnił się na wykład, lub wcale nie przychodził.

— Nie jest zdolny — mówili profesorowie — ale przy pracowitości dałby sobie radę. Tak, mocno wątpliwe czy zda nawet przy największej pobłażliwości egzaminatorów.

Pan Szczytniewski próbował pomówić z synem, ale jak zwykle nie zdało się to na nic. Odpowiadał wykrętnie, kłamliwie, bezczelnie.

— I co z ciebie będzie? — pytano. Machał niedbale ręką.

— Moja rzecz. Już wy się o to nie martwiecie.

Jerzy powinien się był urodzić na „nizinach”. Tam się czuł najlepiej.

Pan Szczytniewski dumiał smutnie:

— Ha! Póki mu starczy, będzie huśkał a po mojej śmierci zostanie niebieskim plakiem.

## ROZDZIAŁ XVIII

Pewnego wiosennego dnia pan Szczytniewski wzwiał obu pasierbów do swego gabinetu. Był niezwykle serdeczny i uroczy.

— Kochani chłopcy — rzekł — przymocujcie mi zaszczyt swoim postępowaniem. Jestem z was dumny. Żałuję tylko, że nie jesteście moimi rodzonymi synami... Moji, niestety... — Urwał. — No, ale nie będę, o tym mówili... Powiedzieć mi, czy mnie kochacie tak jak rodzony ojca?

Rzucili mu się do rąk. Ścisnęli ich i całowali po głowach. Ze wzruszenia nie mogli mówić.

— Chciałbym was o coś prosić... Miałbym do was wielką prośbę...

Czekali. Niewiadomo dlaczego niepokój ich ogarnął.

— Chciałbym was prosić, żebyście przyjęli podwójne nazwisko: Wichura-Szczytniewski, aby został jakiś ślad, żeście byli moimi przybranymi synami...

Pan Szczytniewski marzył o tym, żeby pasierbowie w ogóle odrzucili swoje nazwisko, ale po wielu namysłach, bardzo gorzkich i bolesnych, doszedł do przekonania, że to jest niewykonalne, że mógłby ich tym żądaniem urazić i zniechęcić do siebie. W końcu znalazł wyjście.

C. d. n.